KARTA PRACY 4

- Co z tamtych dni najmocniej zapadło wam w pamięć?

Mirek Piepka: - Jako uczeń III klasy sopockiego liceum urwałem się do Gdańska na wagary. Widziałem wtedy dramaty ludzi po obu stronach barykady. Na moich oczach rozegrała się tragedia przed dworcem kolejowym. Z prawej strony stał wojskowy transporter nieuzbrojony. Młody żołnierz z hełmofonem na głowie wyglądał przez okienko. W pewnym momencie idący od strony hotelu Monopol tłum ruszył w jego kierunku. Żołnierz nie miał innego wyjścia, jak tylko uciekać. Ruszył bardzo szybko, wzdłuż dworca. Nagle z głównego wejścia dworcowego budynku wyskoczył najwyżej piętnastoletni chłopak. Wpadł prosto pod ten transporter. Została z niego miazga. Żołnierz zatrzymał pojazd, wysiadł z niego. Ukląkł na jezdni, zdjął hełmofon i zaczął tłuc głową o asfalt, wyjąc z rozpaczy. I ten rozwścieczony tłum, który w dużym stopniu przyczynił się do tego, że żołnierz wcześniej ruszył, zamarł. Po długiej chwili z tego tłumu do klęczącego żołnierza podeszło dwóch mężczyzn. Wzięło go pod pachy i podprowadziło pod przychodnię kolejową, gdzie stały inne transportery, oddając go w ręce żołnierzy.

Michał Pruski: - Ja też wtedy chodziłem do sopockiego liceum. 17 grudnia idąc do szkoły, usłyszałem od strony Gdyni bardzo wyraźne serie z karabinów maszynowych. Jak to nastolatek gnany ciekawością, poszedłem na peron kolejki, żeby podjechać i zobaczyć, co się dzieje. Ale kolejki nie jeździły. Zatrzymywały się w Sopocie i wracały do Gdańska. Wahałem się, co robić. Nagle zapowiedziano, pamiętam jak dziś, opóźniony pociąg z Jeleniej Góry do Gdyni. Wsiadłem. Na wysokości skrzyżowania Świętojańskiej i 10 Lutego włączyłem się w pochód, który niósł ciało Zbyszka Godlewskiego. Nagle do manifestujących zaczęto strzelać z helikopterów. Dotarliśmy jednak do dawnego prezydium Miejskiej Rady Narodowej. I wtedy dopiero zaczął się straszliwy kocioł. Z dwóch stron ruszyło na nas ZOMO. Przeżyłem pierwszy, potworny lęk o życie. Dookoła świstały kule. Widziałem, jak dwóch mężczyzn trafiły. Uciekaliśmy w stronę Wzgórza Nowotki, obecnie Wzgórza Maksymiliana. Kilkaset osób wspinało się razem ze mną na nasyp. Już na nasypie obejrzałem się i zobaczyłem, jak milicjanci tłuką zatrzymywanych na ulicy bezbronnych chłopaków. Nadjechała kolejka. Tłum się wcisnął do ostatniego miejsca. Kolejka ruszyła i w tym momencie w oknach zaczęły pękać szyby. Okazało się, że po obu stronach kolejki stoją zomowcy i strzelają z ręcznych wyrzutni granatami łzawiącymi do nas. Kiedy jeszcze tego dnia wróciłem do szkoły, byłem tak oślepiony, że nie dałem rady niczego napisać. Z tamtej lekcji zachowałem zeszyt, w którym są tylko jakieś roztańczone linie.

<https://dziennikbaltycki.pl/wspomnienie-grudnia-70-nieludzkie-pogrzeby-przy-latarkach/ar/9194894>

1. **Jakie wydarzenie zapadło najmocniej w pamięci młodemu Mirkowi Piepce?**
2. **Skąd padły pierwsze strzały w opowieści Michała Pruskiego?**
3. **Kto atakował demonstrantów?**
4. **Dlaczego strzelano do ludzi którzy znaleźli się w kolejce miejskiej?**